Nr. 2. W Tarnowie 20go stycznia 1902. **R. VI.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 60 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. —

Inseraty
po 14 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, Rynek Główny l. 3

»In necessariis unitas, in dubiis libertas. in omnibus charitas.«

Walka z Chrystyanizmem w części prasy galicyjskiej.

Nieraz już zaznaczaliśmy ataki, jakie pisma socyalistyczne i liberalne w Galicyi wymierzają przeciw religii chrześcijańskiej i Kościołowi katolickiemu i wytykaliśmy złośliwość, z jaką wymyślają lub powiększają i generalizują uchybienia tych lub owych księży czy zakonników nie w celu naprawienia stosunków lecz dla zohydzenia całego stanu duchownego i wywołania uprzedzenia ku wszystkiemu, czego księża uczą. Nie dość na tem! Gdy nie dopisze pomysłowość w zakresie instytucyj katolickich, przytacza się nadużycia popów prawosławnych, pastorów protestanckich, rabinów żydowskich, ulemów mahometańskich, bonzów itp., zwie się ich *księżmi* (sic!), jak gdyby przyjęli Sakrament Kapłaństwa — i uderza się przy tej okazyi na klerykalizm, na duchowieństwo... katolickie! — Czasem jednak spostrzegają się atakujący, że strunę przeciągli, że budzą niesmak w czytelnikach. Cóż robią wtenczas? Oto oświadczają bez zarumienienia, że wcale nie chcą występować przeciw religii chrześcijańskiej, ale w interesie samej religii (sic!) zwalczają tylko klerykalizm, zachłanność i nadużycia księży. Niestety „przeciętny" czytelnik tak dalece nawykł do tego, iż dziennik za niego myśli i wyjaśnia, że wierzy na słowo swoim menerom, nie widzi kruczków logicznych, jakich się dopuszczają, uspokaja swe sumienie wzmianką o klerykaliźmie i przejmuje się pomału... duchem obojętności religijnej lub nawet niewiary, a w każdym razie uprzedzeniem ku wszystkiemu, co ma znamię katolickie. I chociaż wie, że w istocie ani polityka międzynarodowa, ani prawa państwowe, ani stosunki naukowe, ekonomiczne, administracyjne itd. nie kierują się *dziś* duchem Chrystyanizmu, nie przyjmują żadnej dyrektywy od

księży, owszem niejednokrotnie doprowadzają do ucisku duchowieństwa katolickiego w stopniu wyższym, niż jakiegokolwiek stanu innego, przecież daje się straszyć widmem „klerykalizmu“, bo ulega suggestyi prasy codziennej. W tej Polsce nawet, która utrzymanie i rozwój narodowości zawdzięcza najwidoczniej pracy i poświęceniu księży katolickich, w tej Polsce, za którą tylu biskupów i kapłanów jęczało na Sybirze, za którą *każdy* duszpasterz w Kongresówce jest podziśdzień pod dozorem policyjnym, za którą duchowieństwo katolickie jest głównym celem napaści hakatystów, dla której księża jako kierownicy szkół uratowali Galicyę od zniemczenia, a teraz bronią Mazurów polskich przed zruszczeniem, — w tej Polsce nawet, zamiast uznania, wdzięczności i ufnego poparcia od ziomków, doznają kapłani coraz częściej objawów nieufności i niechęci—bo tak chce... socyalizm i liberalizm! To też warto i należy otwierać oczy niemyślącym tłumom zaznaczaniem wyraźnych występów przeciw religii chrześcijańskiej, jakie od czasu do czasu ujawniają się w prasie „postępowej“, bo tym sposobem niejednego da się wyrwać ze stanu hipnozy moralnej a pobudzi do krytycznego rozstrząsania rewelacyj „postępowych“.

Taką okazyą są artykuły wstępne *Naprzodu* i *Kuryera Lwowskiego* z dnia 25 grudnia 1901 r. *Naprzód* nietylko odmawia Chrystusowi Panu Bóstwa, ale nawet nie uznaje faktu niezbitego, że Chrystus Pan istniał na świecie, bo opowiadanie o Nim zwie prostą *legendą,* nie tak nawet „cudowną“, choć równie piękną jak dawne legendy pogańskie. Oto co pisze: „Kościół umiał uroczystość narodzin Chrystusa złączyć z dawnem, cudownem (sic!) świętem pogańskiem, *przesileniem zimowem nocy,* przetkać dawne legendy *legendą chrześcijańską o biednym synaczku cieśli,* urodzonym w stajni na polu, położonym w żłóbku na sianie, między wołem i osłem“... „*To biedne dziecko robotnika miało* (sic!) *światu przynieść nową religię miłości bliźniego,* religię dla biednych niewolników i wyzwoleńców, religię dla narodów podbitych i pogardzonych“. „*Legenda prześliczna*, stworzona chyba przez wielką miłość dla ludu, tęskniącego do wyzwolenia z otchłani; *cudowna baśń* (sic!) dla strapionych i beznadziejnych, aby nabrali otuchy i wiary w lepszą przyszłość“. Są to ipsissima verba *Naprzodu.* W miejsce „baśni“ Chrystyanizmu zaleca następnie realny socyalizm, okraszony dla przynęty hasłami patryotycznemi, i robiąc alluzyę do Proroków Starego Zakonu, kończy: „A choć zimni i niedaleko widzący ludzie nie zobaczą dalekiej drogi tryumfu naszego ludu, to jednak *prorocy nasi* (sic!) już ją widzieli, już nam zwiastowali i odnieśli zwycięstwo nad sa

molubami i filistrami!... *Legenda miłości*, zwiastowana w wigilię narodzenia Chrystusa zastaje nas przygotowanymi do jej *zrozumienia*... Niechaj się u nas spełni to, co widziały prorocze oczy przed betleemską stajenką, a po pracy naszej, po męczeństwie naszem zmartwychwstaniemy i zwyciężymy".

Wszak to dość wyraźne!

Kuryer Lwowski nie jest tak otwartym i wyraża się delikatniej. Nie nazywa Chrystyanizmu legendą, ale zaznacza, że się już przeżył, — nie przeczy istnieniu Chrystusa Pana, ale twierdzi, że w miejsce idei przezeń głoszonych trzeba dziś postawić hasła inne. „W takiejsamej chwili zwątpienia przed lat dwu tysiącem objawienie wielkie przyszło, — sama prawda zstąpiła na ziemię. I pokój zeszedł na ludy znękane i pracy starczyło na wieki cywilizacyi... Dziś się ma pod koniec i naszemu światu. Dawne formy, dawne prawdy coraz odleglejsze i cichsze echa wydają, a z otchłani głos idzie wielki, milionów warg spieczonych westchnienie, żądne nowego życia, nowego cudu (sic!)).. I znowu dziś *proroków szereg* (sic!) błądzi po świecie, *nowego światła szukając* (sic!)... Nie po to my przecież jesteśmy, aby dawno urosłe owoce spożywać, bo i tych owocnych idei braknie nareszcie (sic!)... Czy zjawi się gwiazda, co mędrce dzisiejsze poprowadzić zdoła—magów w krainę prawdy zawiedzie tak jak przed dwudziestu wiekami?... Smutno, że noc wigilijna to tylko pamiątka odrodzenia, ale nie samo odrodzenie, że to wspomnienie przeszłości i przyszłości może zadatek, ale... *niepewnej* (sic!) przyszłości. . *Czy znajdzie się prawda*, co ludzkość drzemiącą na nowe tory popchnąć swą siłą bezmierną zdoła?. O! *gdyby tak przyszedł prorok wielki* (sic!) na biedne i nędzne rzesze ludów, gdyby tak gwiazda zaświeciła światu wolnością i szczęściem, lub choćby nadzieją tylko! — Gdyby tak dzisiejsza tajemnej grozy noc betleemska poczęciem ducha się stała, *ducha prawdy i sprawiedliwości*"*!*—

Komuż w obec tych wywodów nie przypomną się słowa Pisma św.: „*Ślepi są—i wodzowie ślepych*"?! *Naprzód* występuje śmielej, bo mu się zdaje, że już jest w posiadaniu nowej prawdy zbawczej: socyalizmu, *Kuryer* uderza w ton minorowy, bo dopiero szuka owej prawdy, bo tylko przypuszcza, że w miejsce miłości chrześcijańskiej powinnoby się głosić „ducha prawdy i sprawiedliwości", — ale w jednem zgadzają się bezwarunkowo: w odrzuceniu Chrystyanizmu! Nie jest to już domysł mniej lub więcej uzasadniony, ale fakt oczywisty, widniejący w artykułach przytoczonych dosłownie.

Cóż czynić z tym faktem? Ignorować go nie wolno, bo pisma rzeczone wlewają ducha w całe stronnictwa: socyalistów i ludowców, którzy im ślepo wierzą. Zaznaczajmy więc ten fakt prywatnie i publicznie — dla przestrogi, a zarazem wykazujmy, że prawda Boża wcale się nie przeżyła, bo jest prawdą na wieki, lecz urzeczywistnia się o tyle, o ile ludzie wyrabiają w sobie *dobrą wolę*, tj. silną i stałą chęć życia dobrego, Bogu miłego—i z taką dobrą wolą prawdę Bożą przyjmują. Tak było za czasów narodzenia się Chrystusa Pana, tak jest i dzisiaj. Heród i Faryzeusze, w ogóle ludzie złej lub słabej woli, nie korzystali z błogosławieństwa Bożego, bo powiedziano, że *„pokój ludziom dobrej woli"*. *„Ten jest sąd, że światłość przyszła na świat a ludzie jej nie przyjęli, albowiem były złe uczynki ich"*. W Bogu znajdzie i od Boga otrzyma każdy prawdę, miłość, sprawiedliwość, męstwo i wszystkie doskonałości, byleby sam był człowiekiem dobrej woli. Ucząc tego jednak, postępujmy w duchu Chrystusa Pana, a więc rzucajmy gromy tylko na błędy same i co najwięcej na Faryzeuszów nowoczesnych, tj. na świadomych i upartych twórców błędu, a na rzesze błądzące i łaknące chleba prawdy patrzmy z politowaniem i prostujmy ich zapatrywania z życzliwością, wyrozumiałością i cierpliwością, bo większość z nich to ludzie dobrej woli, choć na razie uwiedzeni. *„Żal mi tego ludu"* (Misereor super turbam), mówi o takich Chrystus Pan i przypomina Apostołom, że nie przyszedł tracić i karać, ale szukać i zbawiać, co było zginęło. Bądźmyż tedy gorliwymi, ale gorliwość nasza niech będzie pełną miłości bliźniego, niech będzie roztropną, a Bóg rozmnoży owoce prac naszych. —

KAIN I ABEL.

Bardzo treściwie, jak przystało na historyka opisującego bardzo dawne wypadki, przedstawia Mojżesz życie pierwszych synów Adama i Ewy. Zaledwie siedmnaście wierszy (1—17) rozdziału czwartego księgi Rodzaju poświęcone są Kainowi i Ablowi. Skutek tego bardzo zwięzłego opowiadania jest taki, że czytającemu ten ustęp nasuwa się mnóstwo pytań mniej lub więcej ważnych, na które próżno szuka się odpowiedzi w samym Tekście św., bo ostatecznie prawie każde słowo tekstu nastręcza nowe trudności egzegetyczne i nasuwa nieraz cały szereg nowych i coraz dalej sięgających pytań.

Idąc za wątkiem opowiadania Mojżeszowego, będziemy się starali odpowiedzieć na te pytania i o ile to możebne, przedstawić jak

najdokładniej losy tych pierwszych dwóch synów Adamowych. Mówimy *„pierwszych“*, bo nie ma najmniejszej wątpliwości, że Adam i Ewa oprócz Kaina i Abla, a względnie i Setha, którego im P. Bóg dał w miejsce zamordowanego Abla, mieli wielu innych synów i odpowiednią ilość córek. Aby się o tem przekonać, nie potrzebujemy uciekać się po naukę do „wszystkowiedzącej“ Trądycyi rabinów żydowskich, którzy wiedzą np. o tem, że bliźniacza siostra Kaina, którą on później pojął za żonę, nazywała się „Kalmana“, a taka sama siostra Abla nazywyała się „Dalbora“, bo o tem poucza nas wyraźnie Pismo św., kiedy tak mówi: „I stało się dni Adamowych potem, jako zrodził Setha, ośmset lat: *i zrodził syny i córki*“. [1]) Przemawia też za tem i ono bezpośrednio Adamowi i Ewie udzielone jeszcze w raju błogosławieństwo Boże: *„Róście i mnóżcie się“*. [2]) Wreszcie przekonuje nas o tem jak najdobitniej stosunkowo szybkie rozmnożenie się ludzi jeszcze za życia Adama.

Nazywając Kaina i Abla pierwszymi i najstarszymi synami Adama i Ewy, nie mamy bynajmniej zamiaru podzielać zdania niektórych rabinów żydowskich i uznawać ich za bliźnięta, bo jakkolwiek to przypuszczenie nie zawierałoby w sobie nic przeciwnego wierze katolickiej a nawet Tekst święty do pewnego stopnia usprawiedliwiałby takowe, gdyż w tekscie hebrajskim nie ma powtórnego słowa „watereh“ „et concepit“ tam, gdzie mowa o porodzie Abla; to jednak słuszne wydaje się nam zdanie katolickich egzegetów, że tu jest mowa o dwóch różnych połogach Ewy, a tylko dla zwięzłości w opowiadaniu opuszczone jest zaznaczenie powtórnego poczęcia słowem „watereh“. Za starszeństwem Kaina, i to znaczniejszem niż zachodzi między bliźniętami, przemawia także i to, że Kain był później pomocnikiem ojca w uprawie roli, do czego potrzebny jest znacznie większy zasób sił fizycznych, niż do pasterstwa, jakiemu oddawał się Abel. Zresztą Mojżesz nie byłby opuścił wytłómaczenia nazwiska „Abel“, gdyby był myślał i mówił o porodzie bliźniąt, skoro tak dobitnie tłómaczy imię „Kaina“. Prawda, że go może w tem usprawiedliwiać zwięzłość opowiadania, ale to tylko w tym wypadku, jeżeli słowu „Abel“ nada się takie znaczenie, iż ono samo przez się będzie uzasadniało, czemu tem a nie innem imieniem przezwano młodszego syna. Kiedy Ewa porodziła pierwszego syna, tak mówi Mojżesz, nazwała imię jego Kain, mówiąc: „otrzymałam człowieka przez Boga“. [3]) Tak czytamy w naszem tłómaczeniu

---

[1]) Gen., 5, 4.
[2]) Gen., 1, 28.
[3]) Gen., 4, 1.

polskiem. Wulgata zaś mówi: „Possedi hominem per Deum“. I jedno i drugie tłómaczenie nie oddaje w zupełności tekstu oryginalnego hebrajskiego, bo tam czytamy słowa Ewy tak podane: „Kainithi iszeth Jehovah“, co znaczy dosłownie: „acquisivi virum [(cum) (per) (a)] Jehovah“. Z tego hebrajskiego tekstu widzimy, że nazwa Kaina pochodzi od tego samego źródłosłowu, co wyraz „Kainithi“, to jest od słowa „Kanah“, które znaczy tyle, co nasze polskie „posiadł“ lub „otrzymał“. Ponieważ zaś Ewa mówi: „Kainithi *isz*“, a nie „adam“ stąd powinnoby się tłómaczyć: possedi *virum*, posiadłam *mężczyznę*, a nie hominem, człowieka. Co znaczy ostatni wyraz „Jehovah“, to wszystkim wiadomo, iż to jest imię Boga, a przedewszystkiem Boga przygotowującego odkupienie rodzaju ludzkiego. Natomiast to maleńkie słówko hebrajskie „eth“ jest samo w sobie nie dość określne, a stąd i w powyższem zdaniu może być różnie tłómaczone i nadawać całemu wypowiedzeniu Ewy różne znaczenia. Słowo „eth“ jest przyimkiem i znaczy najczęściej tyle, co łacińskie „cum“, polskie „z“, może jednak znaczyć tyle, co greckie „διὰ“ lub łacińskie „per“, polskie „przez“ lub „od“. W tem znaczeniu przyjęli tłómacze Pisma św. ono słowo i oddali je wyrazem „przez“, a w skutek tego podsunęli Ewie tę myśl, iż nadając imię „Kain“ swemu pierworodnemu synowi, chciała zaznaczyć że nie naturalnej swej płodności, ale błogosławieństwu Bożemu przypisuje otrzymanie potomstwa i to jeszcze męskiego.

Atoli tłómaczenie to wydaje się nam nie dość trafnem, bo za mało usprawiedliwia i niezwykłą radość Ewy i to, że tak mocno akcentuje ona pomoc Bożą w tym naturalnym wypadku. To też nie można zapominać o tem, że tego samego słowa hebrajskiego „eth“ używa się jako partykuły nieodmiennej, która położona przed innym jakimś wyrazem, stawia go w stan, odpowiadający naszemu czwartemu przypadkowi (acusativus) i wskazuje przedmiot tej czynności, o jakiej jest mowa w odnośnem zdaniu. Wskutek tego nie brak dziś poważnych autorów, którzy w tem drugiem znaczeniu biorą w naszem miejscu słowo „eth“ i tak tłómaczą wypowiedzenie Ewy: „Posiadłam męża — Boga“. Pytanie teraz, coby te słowa w ustach Ewy znaczyły i czy je Ewa mogła w tem znaczeniu wypowiedzieć? Słowa: „posiadłam męża—Boga“ lub „człowieka—Boga“ mogłyby mieć w naszem miejscu tylko jedno znaczenie, to jest wyrażać tę myśl i przekonanie Ewy, że ten jej syn, którego ona właśnie w tej chwili porodziła, jest nie tylko zwyczajnym człowiekiem, ale zarazem Bogiem. A teraz pytanie, czy Ewa mogla wpaść na taką myśl? Odpowiadamy bez wahania twierdząco. Tak jest, Ewa mogła myśleć, że jej syn pierworodny jest Bogiem-człowiekiem, bo przecież słyszała i zrozumiała P. Boga, dającego

w raju obietnicę Odkupiciela, syna niewiasty. Mogła więc uważać siebie za oną niewiastę, o której Bóg mówił, jako o przyszłej nieprzyjaciółce szatana, a w synu swoim widzieć ono zbawcze „nasienie“ niewiasty. Niebawem przekonała się nieszczęśliwa o swej pomyłce. Synaczek jej, podrastając w lata, nie ujawniał przymiotów Bożych — owszem musiał on wcale nie dwuznacznie dawać swem zachowaniem do poznania, że tleje w nim złość szatańska, skoro przy nowym porodzie innego syna nazwała Ewa „Abel“ tj. „próżność“, „czczość“, „omyłka“. O tak, dowodem ciężkiej omyłki było imię Kaina, jeżeli się bierze jego uzasadnienie w ten sposób, iż Ewa powiedziała: „Posiadłam człowieka-Boga“. W takim razie i nazwa Abla jest sama przez się jasną i Ewa nie potrzebowała jej usprawiedliwiać. Tak tłómaczy powyższe słowa Ewy, między innymi nowszymi egzetetami, b. profesor w uniwersytecie wiedeńskim, dr. Hermann Zchokke, w dziele „Historia sacra“, [1]) gdzię tak mówi: „*Possedi hominem Jehovam* i. e. Deum incarnatum, vel Messiam, quasi spiritu prophetico haec dixerit“. A dalej tak usprawiedliwia tę pomyłkę Ewy: „Non quidem erravit Ewa (sicut et Lamech Gen., 5, 29.) in ipso articulo fidei, sed in quibusdam circumstantiis et tempore, putans, hunc primogenitum iam esse Messiam“. Przyjąwsze to wcale prawdopodobne tłómaczenie, miałoby się znowu o jeden więcej dowód, że Kain i Abel nie byli bliżniętami, bo, aby przy nazwaniu Abla mogła była Ewa stwierdzić, iż pomyliła się w nazwaniu Kaina, musiał wtenczas Kain być już przynajmniej rozwiniętym młodzieńcem i mieć sposobność do zaznaczenia swoich złych skłonności. (*D. n.*)

Homilia na niedzielę Starozapustną.
(Według ks. Tomasza Młodzianowskiego T. J.).

„*Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi*“, mówi Ewangelia św. na dzień dzisiejszy przeznaczona. Przyrównał Pan nasz niebo do *człowieka* gospodarza. I w tem już pochwała, że gospodarz on człowiekiem jest w domu swoim. Gdyby był taki, jakiego opisuje Eklezyastyk: „*Będzie jako lew w domu... wywracający domowych*“, gdyby bił i wywracał, gdyby nie wołał ale ryczał, już to nie człowiek gospodarz; gdyby jeszcze przy lwie była i lwica, która bywa drapieżniejsza, już to nie będzie dom chrześcijański, ale lwia jama.

---

[1]) Edit. Vindobonae, 1884, pg. 36.

„Który wyszedł rano zaciągać robotników do winnicy swojej“. Bardzo rano wstał i wyszedł na rynek, bo pieczołowanie gospodarskie przerywa sny; by najmiększa poduszka nie uśpi czujnego gospodarza na długo.

„A uczyniwszy zgodę z robotnikami“. Gdy Pan sługi pierwsze najmował, targował się z nimi i obiecał im dać denar (mający w sobie około 36 centów naszych). A potem zaś zaciągając nowe około godziny trzeciej, każe im się spuszczać na swoje uznanie: *„co słuszna, dam wam“*; a zaś koło godziny jedenastej nic nie obiecuje, tylko po prostu mówi: *„Idźcie i wy do winnicy mojej“*. Podobno ci pierwsi słudzy, że jeszcze Pana nie znali, targowali się, ale ci drudzy, obaczywszy, że to Pan dobry, że słudzy i poddani owego się trzymają, z jego winnicy nie uciekają, już targowi dali pokój, ale na łaskę się jego spuszczali, jakoby mówiąc: Już to musi być dobry Pan, kiedy ci, co najpierwsi służbę przyjęli, przy nim zostają.

„I wyszedłszy około godziny trzeciej“ czyli naszej dziewiątej przedpołudniem.

Opiszę wam zegar Pana Boga naszego, który od początku świata nakręcony misternie godziny wybija, a godzin tylko dwanaście bije. Bije zegar P. Boga naszego: Jedna! — i wychodzi Adam i Ewa; uderzy: Trzecia! — wychodzi Noe z orszakiem potomstwa swojego; uderzy: Szósta! — a Abraham dobytym błyska mieczem; uderzy: Dziewiąta! — a Mojżesz z promieniami jakby z rogami i z tablicą jako żaczek Boski wychodzi; bije: Jedenasta! — Chrystusowe się otwiera życie.

Wyrachował Origenes, że pięć razy gospodarz ten zaciągał do roboty i tłómaczy, że się tu wyraża pięć zmysłów. Pierwszy wezwany jest zmysł dotykania w pierwszych rodzicach, bo mówi Ewa, iż Bóg zakazał nie tylko jeść z drzewa zakazanego, ale się go nawet dotykać. Po nim przywołano powonienie, gdyż P. Bóg nasz z ofiary Noego zapach wdzięczny odniósł. Na ucztę do Abrahama przybyli sami aniołowie, więcże w nim smak do Boga powołany został. Któż się tak z Panem nagadał, narozmawiał, jako Mojżesz? Więcże słuch w tobie, Mojżeszu, na służbę Bożą powołany. Wszystkie inne zmysły dobreście, ale nie przednie — potrzebne, ale nie pierwsze; tobie oko, pierszeństwo dać trzeba, które wtenczas do nieba zostałoś wezwane, gdyś Chrystusa w ciele oglądało.

Co więcej! Kto od młodości aż do starości dożyje, ten już od pierwszej do jedenastej doszedł. Możecie już ludzie nie starać się o zegarki, bo z samych ludzi wyrobił P. Bóg nasz zegar. Pierwsza godzina: dzieciństwo, trzecia godzina: młodość. A czemuż to wiek młodzieńczy do godziny trzeciej przyrównan? Bo jako około trzeciej (a

u nas dziewiątej) godziny słońce się podwyższa i gorącość swoją okazuje, tak w młodzieńczym wieku okazuje się gorącość przyrodzona. Bogarodzico Panno, która się nazywasz Śnieżną, potrząśnij śniegiem, aż ta gorącość ochłódnie! Szósta (a u nas dwunasta) godzina znaczy stan męski, bo jako południowa jest średnia między młodością a zgrzybiałością i doskonała. Zgrzybiałość jest godziną jedenastą, a kiedy umierać będziesz, godzina to dwunasta, w której po zapłatę pójdziesz.

„Co tu stoicie, cały dzień próżnując“?

Byli to robotnicy, którym się snać robić nie chciało. Nie mogliżeście się zapytać: gdzie tu robotników potrzebują, a tam iść, tam zakołatać? Oto woleli daremno stać i tym pretekstem, że ich nie zaciągniono, że im tego nie zlecono, pokrywali lenistwo, barwili próżnowanie swoje. Wiedz o tem, żeś ty nie robotnik ale próżniak, gdy czekać będziesz, aż cię zawołają. Gdy dopiero za głosem pańskim ruszysz się, robić poczniesz, trzeba ci mówić, że *„stoisz próżnując“*, że daremnoś tu.

Co to jest nie być próżnującym? Jeżeli cudze bierzesz, jużeś ty nie próżnujący ale zmarły, lecz gdy cudzego nie bierzesz ale ani swego ubogim dajesz, toś w ten czas próżnujący. Widziałeś owego ciekawego? Na każdym go jarmarku pełno; szachruje, zyskuje — ale dajeżli jałmużnę? Nie daje. Już to człowiek próżnujący.

„Daj im zapłatę, zaczynając od ostatecznych aż do pierwszych“.

Panie Szafarzu, panie Zawiadowco mieszkań i dóbr Pańskich, spytaj się, czy się w słowie nie potknął gospodarz, iż naprzód każe płacić tym ostatecznym, nie zasłużonym. A szafarz, i słówka nie mówiąc, czyni, co Pan nakazuje i woli choćby pobłądzić niż Pana upomnieć, rozumu uczyć, bo to Pan, który wie, co mówi i słowa nigdy nie umknie. Czy i ty, chrześcijaninie, podobnie słuchasz Pana Boga twego we wszystkiem, nawet w tem, co ci nie dogadza?

Pierwsi stali się ostatecznymi a ostateczni pierwszymi. Pamiętajcie o tem panowie i panie, pamiętajcie majstrowie, pamiętajcie gospodarze, którzy chełpicie się z tego, że familia wasza od dawnych a przednich pochodzi! Z woli Bożej jedni drugim ustępują, i ci, co pierwszymi zdali się być, w dniu niemal jednym, aż oni zostatnieją, stanieją, a owi ostatni pierwszymi się stają. Precz więc z pychą, z wynoszeniem się nad drugich!

„Przychodząc zaś i pierwsi, szemrali“.

Szemrali, żałośni byli. Nie utyskiwali jakoby oszukani w zapłacie, bo otrzymali, za co się zgodzili, ale szemrali sposobem nienawidzących, zazdrosnych.

Cóż cię to gospodarzu do tego przywiodło że porządek mieszasz? Dla wielkiego miłosierdzia na porządek nie patrzał.

Szemrali robotnicy pierwsi, że znosili ciężar dnia i upalenia. Przyczyna to prędko odbita, bo i ostatni mogli powiedzieć: „Znosiliśmy ciężar, bo staliśmy próżnujący, bo nas nikt nie najął, bo nie miano nas za godnych do spraw winnicy". O wielkiż to ciężar, gdy kogo niechcą zażyć, choć biedę cierpi, choć rad pracować. Stoi nieborak, czeka. Mógłby równie dobrze robić to, co i drudzy, ale rządca na niego nie skinie, nie naznaczą go. Wielki to ciężar - takie próżnowanie! I słusznie mogli ci ostatni narzekać: „Znosiliśmy ciężar dnia i upalenia". Pracuj bez szemrania, Bracie drogi, i proś Boga, aby ci nigdy pracy uczciwej nie zabrakło, bo wielki to i zgubny ciężar — próżnowanie!

„Przyjacielu, nie czynię krzywdy".

Bunt, rebelią podejmują robotnicy przeciw Panu winnicy. Wszystko mi się widzi, że między tymi, co na Pana szemrali był herszt jeden, nad drugich gębatszy. Pan chciał mu usta zatulić i innych minąwszy, do niego się odzywa: *„Przyjacielu, nie czynię krzywdy"*. Bierz sobie wzór z owego Pana. Gdy widzisz, że kupa na ciebie powstaje, że jeden drugiego na cię poburzy, jakimże trybem złożysz się? jako się obronisz? Naprzód herszta ujmij słowami dobremi, a furyactwa zapomnij. Przytem tak sobie postępuj, aby na cię nie mógł skarżyć, żeś go ukrzywdził, żeś mu jego własność wydarł, żeś mu, co do niego należy, nie dał, ale abyś bezpiecznie mógł mówić: „Zapłaciłem, opłaciłem, dałem, oddałem", a nakoniec tem go ukarz: „Idź z Bogiem! nie potrzebuję cię więcej"! Gdyby jednak cobądź swojego w ręku twoich widział, nie ustąpi, ale i swoje odzyskać zechce i twoje ponadto wydrzeć.

Wypraw mię, Panie, na traktaty i ugodę z tymi szemrakami! „Mili szemrakowie" rzeknę, „dał wam Pan wszystko, co zgodził; zkąd tedy, proszę, niechęć? zkąd na Pana zawziętość"? Odpowiadają mi: „Pan to dobry; co obiecuje daje; ale boli nas, że tym, którzy zrównać nam nie mogą, większy afekt pokazuje, że ich na równi z nami kładzie". „Toć to, widzę, zazdrość winna, nie Pan; nie rządzicie się, widzę, rozumem ale afektem! Pan wam krzywdy nie czyni, jak uznajecie, a wy mu wolność bierzecie, aby nie mógł, komu chce, uczynić dobrze". Zaiste prawdę powiedziano, że każdy zazdrośliwy głupi, a zawistny to oszalał. Zazdrość ma to do siebie, iż jeżeli kto mędrszym zostanie, tak to boli zazdrosnego, jakoby sam był głupi. Ogłupiał dla zazdrości. Ale i ty też masz rozum! Możecie się obydwaj ze sobą pomieścić.

„Takci ostateczni będą pierwszymi". We wielu stanach miła jest równość, ale korzystać z niej i cieszyć się w Bogu potrafią tylko

ci, którzy Boga miłują, jako to jest we wielu zakonach. Innych tasama równość boli, jak to i dzisiejsza Ewangelia pokazuje. Nie chciał Pan nasz ostatecznych sług swoich godniejszymi nad pierwszych uczynić, ale tylko do równości wszystko przywieść, aż o to szmer, aż o to na rządcę niechęć.

Nie tak sobie poczynali miłośnicy Boży. „Święty Pietrze! prawda, żeś łowił ryby, aleś nie rozbijał ludzi. A wieszże, co Pan czyni? Co jeszcze na krzyżu, już umierający knuje? Oto łotra do królestwa swego bierze, a ty, coś dla Pana wszystko stracił, coś odważnie na lud nieprzyjacielski za Niego miecza swego dobył, to nic teraz nie weźmiesz? to ci czekać kazano“? Wy, co długo od Pana wyglądacie zapłaty, kontentujcie się, żeście są jako Piotr, a ci, co ją prędko zawarli, następcy to Łotra pokutującego.

„*Albowiem wielu wezwanych, ale mało wybranych*“. Przytaczam słowa przerażające św. Grzegorza Wielkiego o tem, jak to mało jest wybranych. „Na dzisiejsze święto“ mówi „wielu nas przyszło, kościoła ściany napełniamy, jednak któż wie, jak mało nas w liczbę wybranych poczytają! Albowiem wszystkich głos Chrystusa woła, ale życie wszystkich nie woła do nieba“. AMEN. —

Katechezy dla Igo i 2go roku nauki w szkołach wiejskich.

(XII). *Praeparatio.* [1]) Jak długo czekali ludzie na przyjście Odkupiciela? Kto miał ludzi odkupić? Mężowie święci przypominali, że Odkupiciel narodzi się z familii czyli z rodu króla Dawida, i to w miasteczku Betleem. Król Dawid żył na tysiąc lat przed P. Jezusem, pochodził z Betleem, był bardzo pobożny i bogaty. Później rodzina Dawida stała się biedną ale była pobożną. Najpobożniejszą i najświętszą z tej rodziny była Marya Panna, poślubiona św. Józefowi. Św. Józef był cieślą ubogim, był bardzo pobożnym i pochodził także z rodziny króla Dawida. Obydwoje mieszkali w ubogim domku w kraju żydowskim, w miasteczku Nazaret. Napiszę na tablicy te nazwiska,

[1]) W poprzednich 10 lekcyach przerobiliśmy Biblię Starego Zakonu. Lekcyę XI. zapełni odpytanie o nadaniu Dekalogu i powtórzenie na tle obrazów ustępów przerobionych od stworzenia ludzi. Lekcya XII. przypadnie zatem na pierwszy tydzień adwentu (grudnia). Gdyby w trzech pierwszych miesiącach nie można odbyć nawet 11 lekcyj, trzeba opuścić lekcyę o Kainie i Ablu, a nawet o potopie, byle z adwentem rozpocząć Nowy Zakon.

abyście je sobie dobrze zapamiętali. (Pisze „Dawid król“ i pyta): Z której rodziny miał się narodzić Odkupiciel? Czem był Dawid? Na ile lat żył przed P. Jezusem? (Pisze „Betleem“ i pyta): Z którego miasteczka pochodził Dawid? Kto się miał narodzić w miasteczku Betleem? Jaką się stała później rodzina króla Dawida? (Pisze „Marya“ i pyta): Kto był najpobożniejszy w rodzinie Dawida? (Pisze „Józef“ i pyta): Komu była poślubioną Marya? Czem był św. Józef? Kto widział cieślę? Co robi cieśla? Cóż więc robił św. Józef? Z której rodziny pochodził św. Józef? Jakim był św. Józef? (Pisze „Nazaret“ i pyta): W którem miasteczku mieszkali św. Józef i Najśw. Marya Panna? W którym kraju było to miasteczko?

P. Bóg postanowił, że właśnie Najśw. Marya Panna miała zostać Matką Odkupiciela, a św. Józef jego Opiekunem i posłał Anioła, aby to Najśw. Maryi Pannie zwiastował czyli oznajmił. I o tem dziś wam opowiem. [1])

Propositio. Raz modliła się Najśw. Marya Panna w swojej izdebce w Nazarecie. Nagle ukazał się jej anioł i rzekł: „*Bądź pozdrowiona Maryo, łaskiś pełna, Pan z tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami*“. Żadnej jeszcze niewiasty anioł tak nie chwalił, ale Marya była pokorna, więc sobie pomyślała, że nie zasługuje na takie pochwały i zaczęła się lękać, czy to nie szatan pod postacią anioła, skoro jej tak pochlebia. Nie obraził się tem anioł, lecz rzekł: „*Nie bój się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto będziesz miała*[2]) *syna i nazwiesz imię Jego Jezus. On będzie synem* (*Boga*) *Najwyższego i będzie królował na wieki*“. Zrozumiała wtenczas Najśw. Marya Panna, że P. Bóg chce, aby została matką Odkupiciela, ale rzekła: „Jakżeż się to stanie“? Anioł powiedział: „Duch św. zstąpi na Ciebie i On to sprawi“. Wówczas Najśw. Marya Panna postanowiła usłuchać P. Boga i rzekła: „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego*“. Wskutek tego *Słowo stało się ciałem*, czyli Syn Boży stał się człowiekiem, synem Najśw. Maryi Panny i mieszkał między nami.

Explicatio. Opowiem wam to raz jeszcze.

Marya modliła się w swojej izdebce. W tem ukazał się jej anioł i rzekł: „*Bądź pozdrowiona Maryo, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami*“.—Co czyniła Marya w swojej

---

[1]) Wyjaśnienia te podać należy i utrwalić w przygotowaniu do lekcyi, bo są konieczne do jej zrozumienia a przydłuższe tak, iż rozrywałyby wątek opowiadania.

[2]) Lepiej dla dzieci niż „poczniesz i porodzisz“.

izdebce? *Kto się wtenczas ukazał Maryi? Co powiedział anioł do Maryi? Powtórzcie to wszyscy razem! *Powtórz N! Kiedy teraz odmawiamy tesame słowa? Odmawiajcież zawsze „Zdrowaś Maryo“ z wielkiem uszanowaniem, bo modlitwa ta zaczyna się od słów przez anioła wypowiedzianych.

Gdy Marya usłyszała te słowa, zatrwożyła się bardzo, bo była pokorna i myślała, że jej anioł pochlebia. Ale Anioł rzekł: „Nie bój się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto będziesz miała syna i nazwiesz imię jego Jezus. On będzie synem Boga Najwyższego i będzie królował na wieki“. — Dlaczego Marya się zatrwożyła? Co anioł wtenczas powiedział? Te słowa powinniście umieć na pamięć, dlatego raz jeszcze je powtórzę. Anioł powiedział: „*Nie bój się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga*“. Co powiedział anioł? Powtórzcie to wszyscy! Powtórz N! Potem mówił anioł: „*Oto będziesz miała syna i nazwiesz imię jego Jezus*“. Co mówił potem anioł? Powtórzcie to wszyscy! Powtórz N! Powtórzcie teraz wszystko od początku, co anioł powiedział! W końcu mówił anioł: „*On będzie synem Najwyższego i będzie królował na wieki*“. Co mówił anioł na końcu? Powtórzcie to wszyscy! Powtórz N! Powtórzymy teraz wszystko od początku, co anioł powiedział. Kto to jeszcze powtórzy?

Marya zapytała: „Jakże się to stanie“? Anioł uspokoił ją i powiedział: „Duch św. zstąpi na ciebie i On to sprawi“. Wówczas Najśw. Marya Panna postanowiła usłuchać P. Boga i rzekłą: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego“. Wskutek tego Słowo stało się ciałem, czyli Syn Boży stał się człowiekiem i mieszkał między nami. — Jak zapytała Marya anioła? Co anioł na to odpowiedział? Któż to sprawił, że Najśw. Marya Panna została matką Syna Bożego? Co odrzekła wtenczas Najśw. Marya Panna? Kto się stał człowiekiem wskutek tego? Jak można powiedzieć zamiast tego, że Syn Boży stał się człowiekiem?

Przypatrzcie się temu obrazkowi! *Wyjdź na środek N! Pokaż, gdzie tu wymalowana Najśw. Marya Panna? *Dlaczego Marya klęczy? *Gdzie klęczy Marya? (Ewent. Czy Marya klęczy w kościele?) *Kto się ukazuje Maryi? Jak pozdrowił Anioł Maryę? *Czy Marya ucieszyła się tem pozdrowieniem? Co anioł wtenczas powiedział do Maryi? Jak jeszcze Marya zapytała anioła? Co anioł na to odpowiedział? Gdzie tu jest Duch św. wymalowany? Co to znaczy, że blask z Ducha św. pada na Maryą? Dlaczego Marya rozkłada ręce i pochyla głowę? Co wtenczas powiedziała? Kto wskutek tego stał się człowiekiem?

Aplicatio. Powinniśmy dziękować bardzo P. Bogu za to, że postanowił Syna Swego posłać dla naszego zbawienia—i Najśw. Maryi

Pannie, że zgodziła się zostać Matką Syna Bożego. Na podziękowanie za tę łaskę powinniście rano, w południe i wieczór odmawiać „Anioł Pański“ wtenczas, gdy dzwonią na „Anioł Pański“. Kto umie tę modlitwę? Trzeba ją odmawiać uważnie i nie przekręcać, dlatego powiem wam jeszcze raz tę modlitwę. Zaczyna się od słów: „Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha św.“ Powtórzcie te słowa! *Powtórz jeszcze N! Co anioł Pański zwiastował Pannie Maryi? Kogo poczęła mieć za Syna? Kto to sprawił, że Pana Marya poczęła Pana Jezusa? (W razie wahania się uczniów, dopomoże katecheta wskazaniem na obraz — na gołąbka i na jasność od niego spływającą). Potem odmawia się całe „Zdrowaś Maryo“. Potem się mówi: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego“. *Powtórz te słowa N.! Kto wypowiedział najpierw te słowa? Do kogo wypowiedziała je Najśw. Marya Panna? — Potem znowu odmawia się „Zdrowaś Maryo“ i dodaje: „A słowo stało się ciałem i mieszkało między nami“. Co się potem dodaje? *Powtórz N.! Jak można powiedzieć zamiast tego: Słowo stało się ciałem“? Na końcu odmawia się po raz trzeci „Zdrowaś Maryo“. Kto tę modlitwę co rano, południe i wieczór pobożnie odmawia, ten się bardzo podoba P. Bogu i Najśw. Maryi Pannie; dlatego nigdy nie zapominajcie o „Anioł Pański“, a gdy mówicie „Słowo stało się ciałem“ przyklękajcie i pokłońcie się na podziękowanie, że Syn Boży z miłości dla was stał się człowiekiem i mieszkał między nami. I teraz odmówimy razem tę modlitwę. —

Czy etyka może się obejść bez Boga?

Wykazaliśmy, że etyka bez religii staje się subjektywną. Stąd możnaby wysnuć bezpośredni wniosek, że taka etyka człowiekowi nie wystarczy, bo różni ludzie odmienne i wprost przeciwne uczynki będą nazywać dobrymi w miarę, jak sobie wytworzyli ideę dobra lub doskonałości lub dobrobytu powszechnego, albo w miarę, jak będą pojmować swe poczucia moralne; nie będzie więc dobra objektywnego; etyka niezależna musi zbankrutować i rozpłynąć się w subjektywizmie moralnym. —

Jeżeli wejdziemy w szczegóły [1]), to jaśniej jeszcze wykaże się, że etyka niezależna nie potrafi bez Boga dać wyczerpujących odpowiedzi na takie pytania: jaki jest cel człowieka? czy cnota znaj-

[1]) Według V. Kathreinera: Religion und Moral.

duje nagrodę w szczęśliwości? skąd się bierze powszechność tych samych zasad etycznych u wszystkich ludów? skąd powstaje obowiązek? czy prawo naturalne ma sankcyę itp.?

Jakkolwiek ruch etyczny jest objawem nowszych czasów, to jednak nie wystąpił on sporadycznie, owszem przygotowali mu grunt filozofowie dawniejsi i obecni, których zasady zwolennicy tego ruchu przyjmują za swoje; proces sekularyzowania etyki, można powiedzieć, zaczyna się od reformacyi, gdy zaczęto filozofią w ogóle emancypować z pod wpływu religii, przeto możemy ich uważać za pionierów etyki niezależnej, a ich zdania uważać jako wyraz tejże etyki. Do nich należą naturaliści angielscy jak Hume, moraliści francuscy jak Helwetius, Holbach, dalej Comte, Spencer, Herbart, a z nowszych Zeller, Wundt, Paulsen, Ziegler.

1) Bez Boga nie można wytłómaczyć celu życia ludzkiego. — Patrząc na robotników pracujących nad wybudowaniem mostu, widzimy, że każdy jest zajęty swoją pracą, ale wtenczas na tę robotę poważnie się możemy zapatrywać i ocenić ją, jeśli wszystkich ożywia jeden cel. Podobnie, patrząc na życie człowieka jako całość, widzimy, że zajmuje się on rozmaitemi pracami, jeśli więc jego życie ma mieć jakąś wartość, to musi w tych czynnościach być ład, musi jakiś cel przyświecać człowiekowi. W przeciwnym razie jego zajęcia życiowe będą miały wartość zabaw dziecka, które ugania jużto za motylkiem, jużto za bańką mydlaną.

Giżycki przyznaje to, ale twierdzi, że każdy człowiek ma sobie sam wytknąć cel życia. Gdyby nie było objektywnego celu, tylko subjektywny, to każdy mógłby robić, co mu się podoba — (bo jeden wytknąłby sobie za cel majątek, inny rozkosze zmysłowe), co jest absurdem. Musi być więc cel objektywny wytknięty dla człowieka i całego świata. Przyjmując Boga, łatwo to wytłómaczymy: Bóg stworzył cały świat dla swej chwały i zbawienia ludzi — i to jest celem świata i człowieka; jeżeli jednak nie przyjmiemy Boga, to cel świata i człowieka będzie zagadką.

2) Bez Boga nie można wytłómaczyć szczęścia jako nagrody za cnotę. Wszyscy filozofowie od Arystotelesa aż do Kanta przyznają, że człowiek ma naturalny popęd do szczęścia, który jest ostateczną sprężyną wszystkich jego czynności. Wszyscy też uznają związek między cnotą czyli zachowaniem porządku moralnego a osiągnięciem szczęścia, tj. że jedyną do niego drogą jest cnota. Wśród życia ziemskiego cnota i szczęście nie zawsze idą w parze, a jeżeli tu na ziemi będziemy upatrywać ostateczny cel człowieka, to musimy przyznać, że ludzie zwykle go nie osięgają, gdyż nawet przy dobrobycie śmierć zamieni

w ruinę nasze marzenia o szczęściu. Tylko ze stanowiska teistycznego można to wytłómaczyć, a nie popaść w pesymizm; mianowicie celem człowieka jest służbą Bożą; życie ziemskie jest czasem próby; nagrodę zupełną da Bóg w życiu przyszłem; śmierć jest tylko przejściem do tego życia. Nie wystarcza odpowiedź, że cnoty pobudką i nagrodą jest sama cnota, bo wykonywanie cnót polega często na poświęceniu i ofiarach, a przecież byłoby nierozsądkiem robić ofiarę dla ofiary bez innego celu.

3) Tylko stojąc na gruncie czysto teistycznym, czyli przyjmując wiarę w jednego Boga, stwórcę wszechrzeczy, potrafimy wytłómaczyć to zjawisko, że prawo i te same zasady moralne są wspólne wszystkim ludziom i po wszystkie czasy. Do wieku XIX. nikt nie przeczył, że istnieje ogólna ludzka etyka, która bezsprzecznie obowiązuje ludzi wszystkich czasów i sfer. Aż dopiero na początku XIX. wieku zaczęto zaprzeczać temu zjawisku. Ma to być według Lubbocka, Spencera, Jodla wynikiem obserwacyi z podróży i studyów psychologicznych i etnologicznych. Ale już sam np. Lubbock na innych miejscach wypowiada przeciwne twierdzenie; inni zaś uczeni i podróżnicy, jak Lipps, Levingston, poświadczają istnienie wspólnego zasobu prawd moralnych. Możemy się też powołać na świadectwa Cycerona, Zenona, Sofoklesa. Że tak być musi, wykazuje to bliższe zastanowienie się. Jak pierwszem pojęciem zdrowego rozumu jest pojęcie zła lub dobra, tak pierwszą ogólną zasadą etyczną jest, że należy czynić dobrze, a złego unikać. Tę ogólną zasadę poznaje każdy człowiek od chwili, kiedy doszedł do uznawania rozumu. Prawda, że co w poszczególnym wypadku jest dobrem lub złem, tego człowiek od razu nie może poznać, lecz dopiero przez wnioskowanie—i prawda, że dalsze wnioski są trudne i mogą być niepewne, ale najbliższe są łatwe i oczywiste. Dla tego nawet moralnie najgorszy i niewykształcony człowiek zna przynajmniej w ogólności dekalog, wie, że nie należy kraść, kłamać, zabijać, a natomiast należy kochać rodziców i przełożonych itd. I gdybyśmy przeszli etnologię wszystkich ludów, to przekonalibyśmy się, że najogólniejsze zasady moralne są u ludów wszędzie te same, choć dalsze wnioski bywają różne z powodu lekomyślności, namiętności, przesądów i innych wpływów. Przeciwnicy zaś naszego zdania podają tylko przykłady odnoszące się do dalszych wniosków a nie do bliższych.

Tożsamość zasad etycznych jest właśnie przyczyną, że tak samo osądzamy moralną wartość ludzi w starożytności, jak ją osądzali współcześni. Jak starzy tak i my brzydzimy się zabójstwami Nerona, zdradą Efialtesa itd. A czyż byłoby to możliwem, gdybyśmy w sercu naszem nie mieli tych samych zasad moralnych, co oni? Najpewniejszem świa-

dectwem ogólności i jedności zasad etycznych są najstarsze pisma Greków, Egipcyan, Persów, Żydów i innych. Wszystkie te księgi zawierają, mimo różnic czasu i miejsca, tesame ogólne pojęcia etyczne, chwalą te czyny, które i my uważamy za dobre, a ganią te, które i w naszych czasach uchodzą za złe. A więc istnienie ogólnych i stałych zasad etyki jest rzeczą pewną; na to wszyscy, chcący prawdę wyznać, zgadzają się. Zjawisko ogólne, musi mieć przyczynę ogólną, powszechną, a innej podać niepodobna, jak tę, że ludzie z natury mają tę samą zdolność moralną, przy pomocy której poznają zasady moralne. Bo jeśli się przypatrzymy rozmaitym narodom, to przekonamy się, że są olbrzymie różnice co do miejsca, otoczenia, pożywienia, odzieży, praw, mowy i zwyczajów. A przecież nie można pojąć, w jaki sposób ten tak różnobarwny tłum ludów w ciągu tylu tysięcy lat zdobył się na ten sam głos sumienia i na te same prawdy etyczne! Nie da się wytłómaczyć, dla czego narody nie uważały za moralnie dobre raczej uzdolnienia, potęgi lub bogatwa, jak cnoty i sprawiedliwości!

Przeciwnicy teizmu starają się wytłómaczyć ten fakt teoryą ewolucyi. Ale daremnie. Boć i sama ewolucya wymaga ręki kierującej, jeżeli ma we wszystkich ludziach dojść do tych samych rezultatów. Zresztą według teoryi Darwina ludzie pochodzą albo od jednej albo od więcej par. Przypuściwszy, że rodzaj ludzki pochodzi od wielu par, nie można wytłómaczyć jedności i ogólności sądu etycznego. Ale nawet, gdyby pochodzili od jednej pary, nie da się to wytłómaczyć. Bo albo ta para miała pojęcia moralne, które i my mamy, albo nie; jeżeli ich nie miała, to skąd my je mamy? Jeżeli zaś miała, to skąd? Wiemy bowiem, że zwierzęta nie mają żadnych pojęć moralnych, a w czynnościach ich nie widać najmniejszego postępu, najmniejszej indywidualności. Co zwierzę ma, to dziedziczy od przodków. Ludzie zaś wcale pojęć moralnych nie dziedziczą. A więc dla czego tworzą sobie ludzie te same pojęcia moralne, albo w jaki sposób mogły się one w ciągu lat nie zmienić, chociaż według teoryi ewolucyi wszystko jest w ciągłej zmianie? Tylko zdanie, że Bóg, stwórca natury, dał ludziom te same zdolności moralne, może być wyczerpującą odpowiedzią. *M-r. (D. n.)*

Z LITURGIKI.

Zakazane obrazki i nabożeństwa. Św. Officium dnia 13 marca 1901 zakazało używać medalików we formie krzyża, na których z jednej strony jest wizerunek Niepokalanego Poczęcia, a z drugiej Serca

Najsłodszego z monogramem Maryi. — Powinien być przynajmniej z jednej strony wizerunek P. Jezusa.

Zniszczyć się powinno medaliki, przedstawiające rękę otwartą, której palce trzymają obrazy Boskiego Dzieciątka, Najśw. Maryi Panny, św. Joachima i św. Anny (1. maja 1901.). Wizerunków takich zabronił używać już sobór trydencki.

Nabożeństw do Najśw. Duszy Zbawiciela zakazało św. Officyum dnia 10 marca 1875 jako źródła wizyi niekontrolowanych i modlitw nieaprobowanych. Ponowiono ten zakaz 10 maja 1883.

Privilegium Sabbaticum mogą bracia Szkaplerza Karmelitańskiego łatwiej osięgnąć wskutek zarządzenia Ojca św. z 10 czerwca 1901. Postanawia ono:

a) Officium parvum wolno na przyszłość odmawiać w językach ojczystych.

b) Abstinentia a carnibus dla tych, którzy nie umią czytać, odnosi się do każdej środy i do soboty. Natomiast wolno korzystać z indultów dyecezyalnych co do innych dni.

c) Post ów (b) może *każdy* spowiednik zamienić na inny uczynek pobożny.

Expositio Sanctissimi. Czy przy codziennem expositio Sanctissimi po modlitwie: *Deus qui nobis* wolno dodać modlitwę za zmarłego lub za zmarłych, za których Mszę św. lub modlitwy odprawiano? — Św. Kongr. Obrz. dnia 13 czarwca 1900 odpowiedziała: Nie.

Litanię loretańską należy zakończać zgodnie z Rytuałem Rzymskim, więc opuszczając na końcu *Christe audi nos* itd. Wiersz i modlitwę po litanii można zmieniać stosownie do okresu roku kościelnego (Św. Kongr. Obrz. 7. grudnia 1900.). Dodawanie modlitwy do św. Józefa pozostawiono uznaniu Ordynaryusza.

Poradnik katechetyczny i duszpasterski.

Błędy w zapisywaniu „thorus legitimus“, tak fatalne w skutkach, możliwe są przecież w większych parafiach wskutek niewiadomości lub podstępu rodziców. Uczą o tem następujące przykłady, wzięte ze stosunków w naszym kraju.

W mieście pewnem protestant, major w czynnej służbie, zawarł związek małżeński z katoliczką, ale nie dał gwarancyj przepisanych prawem kanonicznem i wziął ślub w obec pastora ewangelickiego. — Oczywiście małżeństwo takie jest nieważne ob defectum formae Tridentinae, choć ważnem jest w obec państwa. Za jakiś czas majora owego przenoszą do innego miasta i tam rodzi się mu synek. Przynosi go do Chrztu do księdza katolickiego, podaje swój związek za prawy i żąda wydania metryki. Na szczęście trafia na wikarego, którego również przeniesiono z miasta poprzednio wspomnianego i który osobiście znał przebieg sprawy. Wyjaśnił majorowi, że dziecko będzie w metryce przedstawione jako nieprawe, jeśli ojciec nie uczyni zadość przepisom prawa kanonicznego. Sprzeczkę, jaka ztąd wynikła, załagodził

odwleczeniem sprawy do kilku dni. Tymczasem odniósł się do Ordynaryusza, który polecił napisać w metryce, że dziecko jest thori legitimi secundum legem civilem tantum i zacytować odnośny paragraf. Ojciec zgodził się również na ten sposób wyjścia i sprawę ubito.

Cóż jednak stałoby się wówczas, gdyby ów major natrafił na innego kapłana nie znającego stosunków? Czy nie zapisanoby dziecka jako prawe z pogwałceniem prawa kanonicznego? Czy nie stało się to z innemi dziećmi, jakie później ów major dawał chrzcić w nowych miejscach pobytu?

Częściej jeszcze zdarza się, że rodzice — inteligentni czy robotnicy — żyją ze sobą „na wiarę" od całego szeregu lat, a jednak przy wpisywaniu dzieci do metryki chrztów podają je jako ślubne. Nie uda się to jedynie w małych parafiach, gdzie proboszcz z łatwością wykryje oszustwo, ale w miastach większych zdarza się dość często! Owszem nieraz taki ojciec lub matka po kilkuletnim pobycie uzyska nawet u proboszcza świadectwo moralności i poparcie o stypendya dla dzieci itp., z pominięciem niejednej rodziny ślubnej i rzeczywiście przykładnej, a zarówno ubogiej. Bezkarność taka ośmiela nawet poprostu i zachęca do związków nieprawych, nie mówiąc już o wielu innych skutkach fatalnych.

Jakaż na to rada?

Roztropny duszpasterz zapobiegnie złemu, jeśli przy chrzcie dziecięcia nieznanych sobie rodziców żądać będzie przed zapisaniem do ksiąg *metryki ślubnej* rodziców. Nie godzi się ulegać prośbom o zwłokę i okazywać się zbyt miękkim, gdzie chodzi o sprawy tak wielkiej wagi. Ścisłość i konsekwencya w stosowaniu tego środka duszpasterskiego spowodują nieraz rodziców do zawarcia prawnych ślubów małżeńskich i położą tamę krzewieniu się niemoralności. —

Recenzye.

Ks. Dr. W. Miś. Pobożne stowarzyszenie św. Rodziny z Nazaretu jako jedyne lekarstwo na dzisiejsze czasy. Lwów 1901. str. 40 w 16ce.

Nader aktualną sprawę porusza w tej książeczce czcigodny autor. Im więcej krzewi się zepsucie i bezbożność, im bardziej nad wychowaniem szkolnem ciąży biurokratyzm, który wyjaławia serca i pierwszej lepszej chwili mógłby stanąć przeciw sumieniu i ojczyźnie (vide: Września!), tem konieczniejszą jest potrzeba reformy życia i wychowania rodzinnego w duchu chrześcijańskim. W tej myśli Ojciec św. Leon XIII. stawia rodzinom za wzór Przenajświętszą Rodzinę, zakłada osobne bractwo pobożne i obdarza je licznemi łaskami duchowemi. Broszurka niniejsza podaje odnośne listy Ojca św., odpusty i modlitwy, a tak zwięźle ale wyczerpująco zaznajamia z wszystkiem, co do założenia bractwa jest koniecznem. Papier i druk nie pozostawiają nic do życzenia. Przy drugiem wydaniu radzimy tylko zakończenie modlitwy na

str. 38. oddzielić osobną linijką od uwagi dodanej przez kardynała Vanutellego. Zalecamy tę broszurkę jak najgoręcej.

Jest Bóg. Głosy katolickie, wydane przez XX. T. J. Kraków 1901. Listopad i grudzień. Str. 80 w 16ce. Cena 8 halerzy.

Wiele kwestyj pożytecznych omówiły już *Głosy Katolickie*, ów dodatek do intencyj miesięcznych Apostolstwa modlitwy, przyczyniając się do rozszerzenia zdrowej oświaty więcej niż pisma fachowe. Książeczka niniejsza omawia w sposób przystępny dowody istnienia Boga. Zaczyna od pojęcia Pana Boga, od wskazania trzech źródeł poznania prawdy i przechodzi następnie dowody z rozumu i z Objawienia. Bardzo trafnie opuszczono dowody głębokie i trudne, a rozwinięto bliżej dowód z bytu świata, z ruchu, a zwłaszcza z rozumnego urządzenia całego wszechświata. Książeczka ta zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie między ludem i młodzieżą dorastającą. W ogóle warto zalecać często „Głosy Katolickie" i powoływać się na nie w obec ludu.

„Bierz i czytaj"! Książka do pobożnego czytania i do nabożeństwa dla wykształconych. — Przez ks. T. Pescha T. J. Przerobił ks. A. Mohl T. J. Kraków 1900 Str. 428 w 16ce.

Któż nie wie, jak wiele dobrego zrobić może stosowna książeczka modlitewna? Jest ich dosyć dla ludu, ale mało dla młodzieży i dla wykształconych, którzy powinni z modlitwą ustną łączyć rozmyślanie. Książka niniejsza okazała się już w Niemczech nader praktyczną, bo w pierwszej części (do str. 238) podaje czytania przystępne o prawdach wiary i obyczajów, poczynając od rodzaju apologetyki a kończąc na ascetyce, w drugiej zaś mieści praktyczne przygotowanie do Sakramentów św. i modlitwy w różnych potrzebach życia. Trafną była myśl dołączenia dodatku (379 do 428), obejmującego łaciński i polski tekst najważniejszych modlitw i hymnów liturgicznych, zwłaszcza modlitw przy Mszy św. Papier, druk i format zadowolić mogą wybredne nawet wymagania, a cena (1 Kor.) jest nader przystępna. Książeczki te można także sprowadzać w oprawach. Wartałoby się postarać o to, by w wyższych klasach szkół średnich *wszyscy* uczniowie mieli tę książeczkę, a następnie nawiązywać egzorty do jej treści i w ten sposób owoce pracy utrwalać na całe życie. Pożytek byłby ztąd większy niż z niejednego podręcznika do nauki religii. —

Ks. Dr. W. M. *Kilka słów luźnych o socyaliźmie i kwestyi socyalnej*. Lwów 1901. Str. 107 w 12ce.

Broszurę tę powitają chętnie kierownicy czytelni ludowych, bo jasno a dosadnie wyświetla zamęt, do jakiego socyalizm prowadzi. — Autor udowadnia, że system ten wiedzie do niewolnictwa, do zniszczenia rodziny, narodowości, religii objawionej, do największej niesprawiedliwości i anarchii. Wskazuje następnie, jak walczyć przeciw socyalizmowi i pracować nad polepszeniem losu warstw ubogich. W następnem wydaniu radzimy oprócz encykliki o demokracyi chrześcijańskiej podać także encyklikę „Rerum novarum", bo nie można dość często z nią zaznajamiać. —

MISCELLANEA.

Encyklopedyę katolicką wyczerpującą wydaje znana firma Herdera p. t. *Herders Konversations-Lexicon.* Rzekomo jest to wydanie trzecie, ale w rzeczywistości tak gruntownie je przerobiono i rozszerzono, iż stanowi nowe dzieło, odpowiadające protestanckim Brockhausom i Mayerom. Nie jest to encyklopedya tylko kościelna lecz powszechna. Wydawcy pragną uczynić ją wszechstronnną i gruntowną i dlatego w toku wydawnictwa nadeślą może do niejednego z P. T. Współbraci odbitkę (w korrekcie) artykulików, odnoszących się do naszych stosunków religijnych i społecznych. Prosimy dla dobra sprawy nie odmawiać pomocy żądanej. Wszak to pierwsza encyklopedya tego rodzaju w języku niemieckim, przystępna i dla nas!

Założycielem życia zakonnego w Gallii był św. Marcin, jak stwierdzono na podstawie zapisków Sulpiciusza Sewera i Paulina z Noli. Św. Marcin poznał życie zakonne dzieckiem we Włoszech Północnych i wykształcił się w ascezie przy boku św. Hilarego (w IV. wieku). Jako zakonnik w Liguge a potem jako biskup w Tours gromadził około siebie całe zastępy zakonników tak, że przy pogrzebie jego około 2 tysiące ich się znalazło. Żyli według reguły nie pisanej, ale nader surowej. Młodzi przepisywali rękopisy. Były też już wówczas w Gallii zakony żeńskie.

Franciszek Drake, admirał floty angielskiej z czasów Elżbiety, słynął dotąd jako dobroczyńca ludzkości, bo miał przywieść do Europy pierwsze ziemniaki. Okazało się jednak, że ziemniaki przywieźli najpierw Hiszpanie; wnet zaprowadzono je we Włoszech, a ztąd dopiero dostały się na północ. Drake był wprawdzie wodzem nieustraszonym ale zarazem fanatykiem protestanckim, który do końca życia napadał i grabił spokojne osady hiszpańskie w Ameryce.

Z KRAJU.

W rubryce tej zamierzamy podawać najważniejsze wiadomości z życia kościelnego, szkolnego i społecznego w Polsce, grupując je według dyecezyj. W ten sposób, naśladując cenną *Kronikę Rodzinną*, pragniemy przyczynić się do zacieśnienia stosunków między PT. Współbraćmi w całej Polsce, bo dziś niestety więcej wiemy o dyecezyach berneńskiej lub ołomuńskiej itp. niż o warszawskiej, sejneńskiej itd.

Archidyecezya lwowska. Redakcya miesięcznika: *Adoracya Przenajśw. Sakramentu* (2 Kor. rocznie) przeniosła się do Lwowa, gdzie ją w miejsce ks. Ludwika Dąbrowskiego prowadzi ks. Dr. Stanisław Narajewski, jako moderator stowarzyszenia kapłanów polskich adoracyi Przenajśw. Sakramentu dla dyecezyi lwowskiej. Nr. pierwszy świadczy o szczerej usilności, by w sercach kapłanów rozpalić żywszą miłość ku Najśw. Sakramentowi, temu źródłu wszelkich cnót i poświęcenia się.

Redakcyę *Przedświtu* od 1 stycznia objęli dr. F. Koneczny i hr. Mycielski. Zdaje się zatem, że wrócą świetne czasy tego dziennika,

kiedy to osobiście interesował się nim ks. Dr. Teodorowicz, obecnie Arcybiskup obrz. ormiańskiego.—Szkoda, że przestał wychodzić *Krzyż*, który u ludu zyskiwał sobie mir coraz większy.

Dyecezya krakowska. Szerszą uwagę zwracają na siebie: *Praca* pod redakcyą ks. Dr. Gołby i *Nowy Dzwonek* ks. Dziurzyńskiego. Powinny jednak nie pomijać spraw politycznych.—JEm. *Kardynał Puzyna* jest ciągle przedmiotem niechęci za stanowcze wykonanie przepisów Kościoła w sprawie pogrzebu samobójcy: Michała Bałuckiego. Oponenci sądzą, że dla mężów głośnego nazwiska powinien Kościół robić wyjątki, chociażby do spowiedzi latami nie chodzili i publicznie a jawnie przeciw Kościołowi występowali. Ci sami jednak gniewaliby się słusznie, gdyby Kościół robił wyjątki dla arystokracyi rodowej, dla kapitalistów itp. Czyż to nie tosamo? Owszem tylko ścisłe a konsekwentne i *powszechne* stosowanie praw kościelnych zdoła wyrobić napowrót poczucie sprawiedliwości, spaczone wszechwładztwem opinii publicznej i zapewni prawu należne poszanowanie.

Dyecezya przemyska. W Chyrowie Najprzew. X. Biskup Pelczar udzielił Sakramentu Bierzmowania 150 wychowankom konwiktu OO. Jezuitów w święto Niepokalanego Poczęcia, a zarazem ożywił zebranie Sodalicyi Maryańskiej, która coraz więcej obywateli jednoczy.

Dyecezya tarnowska. Arcybractwo Najśw. Sakramentu urządziło w listopadzie wystawę aparatów kościelnych, przeznaczonych do rozdania ubogim parafiom. — Zawiązał się tu rodzaj komitetu celem prostowania fałszów rozszerzanych w prasie codziennej w kwestyach teologii i historyi Kościoła.

Archidyecezya warszawska. Składki dobrowolne na budowę kościoła św. Floryana na Pradze przyniosły już ogółem 190,102 rb. 28 kop. — *Kronika Rodzinna* i *Rola* wywiązują się świetnie ze swego zadania i informują lepiej nawet o ruchu katolickim niż *Przegląd Katolicki.* — Wiele dobrego działa również *Biblioteka dzieł chrześcijańskich.* —

Dyecezya płocka. Odrestaurowano starannie kościoły: w Karnkowie (za 4000 rb.) i w Skrwilnie (za 35.000 rb.). Wiadomo, jak wiele zależy w Królestwie na utrzymaniu kościołów i uratowaniu ich przed zamknięciem.

Dyecezya sejneńska. W Płonce, w dekanacie mazowieckim, uchwalili parafianie zbudować nowy kościół murowany na miejsce starego, drewnianego.

Dyecezya kujawsko-kaliska. Odrestaurowano starożytny kościółek św. Wojciecha na Zawodzie pod Kaliszem.

Dyecezya lubelska. Zanosi się na restauracyę kościoła po-kapucyńskiego w Lublinie, przyczem mają zaprowadzić kaloryfery.

Archidyecezya mohylewska. Młodzież polska, ucząca się w szkołach w Petersburgu, odbyła rodzaj rekolekcyj, udzielonych przez ks. Gawrońskiego prof. akademii duchownej — i dopełniła warunków odpustu jubileuszowego. W tym celu dnia 21 i 22 listopada (według starego stylu) uwolniły ją władze od zajęć szkolnych. Urządzeniem wszystkiego zajął się ks. Czajewski, kapelan przy kościele św. Katarzyny.

Dyecezya wileńska. Całego szeregu świętokradztw dopuścił się we wsi Domanowie pewien ukończony gimnazyasta libawski. Nieprzy-

jęty do seminaryum duchownego w Petersburgu postanowił w oszukańczy sposób przywłaszczyć sobie charakter kapłański. Zamówił w Białymstoku suknie kapłańskie, zjawił się w nich jako kleryk u proboszcza ciechanowieckiego, przerobił datę na jego bilecie urlopowym, wyruszył do Wilna, a ztamtąd przybył już do Domanowa jako rzekomy „ksiądz" i spełniał funkcye duchowne. Świętokradcę osądzi bielski sąd okręgowy.

Archidyecezya gnieźnieńsko poznańska. Wielu XX. Dziekanów odzywa się z myślą złożenia inspekcyi nad nauką religii z powodu samowoli, z jaką rząd pruski poodbierał inspekcyę tę różnym kapłanom tak, iż reszta inspektorów ściąga na siebie odium ślepego wysługiwania się rządowi. Trudne to zapewne położenie, ale jednak zupełne usunięcie się od inspekcyi mogłoby tylko być na rękę rządowi. Natomiast słusznie nawołują dziekani proboszczów, by otwarcie poza szkołą wypytywali dzieci o religijne postępowanie nauczycieli—germanizatorów. Ponieważ leży to zarazem w interesie narodowym, przeto liberalne dzienniki galicyjskie przyklasnęły tej myśli. Warto zanotować tę okoliczność na wypadek, gdyby postępowanie tego rodzaju miało się gdzie okazać koniecznem i w Galicyi. Duszpasterz powinien znać dolę swych owieczek, lecz niech postępuje otwarcie i jawnie!—Zaczął tu wychodzić miesięcznik teologiczny, „*Przegląd Kościelny*" pod redakcyą ks. Okoniewskiego. Kosztuje rocznie 12 M. = 16 Kor.

Rezultat konkursu.

Dnia 13 grudnia 1901. zebrało się Jury konkursowe i z pośród prac przedłożonych uznało kazanie na II. niedzielę po Wielkiejnocy (pod godłem „Cebów 47") za najlepsze, egzorty zaś i kazania pod godłami: Apt 290, Mon. 731, Parv. 776, Jelenk 32 i Novissimus — za nadające się do druku.

Ks. Jan Jaworski, kanonik katedralny.
Ks. dr. J. Stanczykiewicz, prof. homiletyki.
Ks. J. Wątorek, katecheta gimnazyalny.

Po otworzeniu kowerty z godłem „Cebów 47" okazało się, że autorem kazania premiowanego (20 Koronami) jest ks. Jan *Szczypta*, wicerektor internatu XX. Zmartwychwstańców we Lwowie. Ogłaszając ten rezultat, wyraża Redakcya gorące podziękowanie P. T. Członkom Jury za pracę bezinteresownie podjętą. Egzorty nie nadające się do druku są do dyspozycyi P. T. Autorów. —

Wiadomości dyecezalne.

Konkurs na posadę katechety gr. katol. przy 6kl. szole żeńskiej i 5klas. męskiej w *Nadwórnie* do 15go lutego — *Mianowany* ka-

chetą przy 3klas. szkole wydziałowej męskiej w *Bochni*, połączonej z 4kl. pospolitą, ks. *Sadulski* Piotr. —

Lwów. *Prezentę* na probostwa otrzymali: ks. *Czarkowski* Józef w Bucniowie, ks. *Sanojca* Józef w Skale.

Kraków. *Instyt.* na prob w Szaflarach ks. *Rottermund* Maurycy, w Sieprawiu ks. *Cież* Ignacy, w Koszarawie ks. *Brzeźniak* Michał. — *Mianowany* katechetą w 4kl. szkole męskiej w Wieliczce ks. *Figura* Symforyan Z. Br. Mn. — *Zmarli*: ks. *Brzozowski* Jan, Zgr. Pijarów. w Krakowie; ks. *Hebda* Karol katecheta lud. w Chrzanowie; M. Józefa *Pacławska*, przeł. Zgr. PP. Kanoniczek św. Ducha de Saxia w Krakowie. R. i. p.!

Tarnów. *Odznaczony* exp. can. ks. *Kowalski* Józef, proboszcz w Zgórsku.—Zmarł ks. *Krok* Andrzej, deficyent w Grybowie. R. i. p.!

SKRZYNKA NA LISTY.

X. M. S. w J. Katechizm X. Biskupa Likowskiego wzoruje się na układzie Deharbe'a (3 częścl), nowe zaś katechizmy salzburskie i katechizm X. Ślósarza na układzie bł. Kanizyusza (5—6 części). Katechizmu w układzie Bellarmina nie ma u nas w używaniu. —

Kilku P. T. Współbraciom. Na życzenie wykreśliliśmy XX. Dobr. z listy Prenumeratorów, ale posyłamy jeszcze ten numer z niniejszą odpowiedzią na uwagi przytoczone w listach. Mylna to droga do solidarności: ubić Dwutygodnik, aby zostało jedno tylko pismo dla księży i poprosić Konsystorze, by to jedno pismo **nakazały** wszystkim prenumerować. Dziwimy się, że P. T. Współbracia tak zrozumieli artykuły **Gazety Kościelnej**. Dwutygodnik nie jest organem żadnego Towarzystwa i walczy z biedą, a jednak nigdy nie zdobyłby się na to, by zalecać odsyłanie **Gazety Kość.** w celach konkurencyjnych. Dość mamy walki z wrogami krzyża, więc nie chcemy jej z pismami bratniemi. Nie zrażamy też bynajmniej, owszem zachęcamy — kogo stać — do prenumerowania **Przeglądu Powszechnego, Kościelnego, Missyj** itp. — Redakcyi **Gazety Kościelnej** nie posądzamy o szkodliwe nam zamiary, bo wie ona, że w ten sposób nie doprowadziłoby się do rozwoju pism, lecz do krzewienia... miernoty. Inna rzecz, że mogłaby myśl swcją wyrazić jaśniej, bez ogólników! Solidarność wyrobimy przez zgodne popieranie się w pracy, a nie przez zwalczanie dobrych jakichkolwiek zamiarów i wysiłków. Z Bogiem!

Wielu P. T. Współbraciom! Za życzenia wyrażone przy odnawianiu prenumeraty stokrotne »Bóg zapłać«! Ufamy, w r. 1902 lepiej jeszcze zasłużymy na zadowolenie P. T. Współbraci, bo zyskaliśmy dla Dwutygodnika nowych a wytrawnych Współpracowników. Prosimy uprzejmie o łaskawe zalecanie pisma znajomym.—

Treść Nru 2go. Walka z Chrystyanizmem w części prasy galicyjskiej.— Kain i Abel. — Homilia na niedzielę Starozapustną. (Według ks. Tomasza Młodzianowskiego T. J). — Katechezy dla 1go i 2go roku nauki w szkołach wiejskich. — Czy etyka może się obejść bez Boga? (D. n.) — Z Liturgiki. — Poradnik katechetyczny i duszpasterski. — Recenzye. — Miscellanea. — Z kraju.— Rezultat konkursu. — Wiadomości dyecezalne. — Skrzynka na listy.—

Redaktor odpow. Ks. Walenty Gadowski. **Drukiem J. Styrny w Tarnowie.**